

# Kazimierz Majdański

---

## Biuletyn teologii małżeństwa i rodziny

---

Collectanea Theologica 46/3, 161-176

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN TEOLOGII MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

Po raz pierwszy ukazuje się w niniejszym zeszycie „Collectanea Theologica” biuletyn teologii małżeństwa i rodziny\*. Łączy się to z rozpoczętą niedawno działalnością Zakładu Teologii Praktycznej, powołanego do życia w dniu 29 IV 1975 w ramach Akademii Teologii Katolickiej.

Pierwszą więc pozycję biuletynu stanowi treść komunikatu, jaki kierownik zakładu przekazał członkom sympozjum duszpasterskiego odbytego w ATK w dniach 9—11 IX 1975. Komunikat stanowi jednocześnie uzasadnienie powstania biuletynu poświęconego teologii małżeństwa i rodziny.

Pozycją drugą jest streszczenie wypowiedzi dr Claude Lantôt, profesora w Sherbrook (Kanada) i członka Papieskiego Komitetu do Spraw Rodziny, który latem 1975 r. przebywał w Polsce i, między innymi, wygłosił przemówienie do grona księży zebranych w Seminarium Duchownym we Włocławku.

Ostatnią pozycję stanowią aktualne dokumenty: wypowiedź delegacji Stolicy Apostolskiej na Światowej Konferencji do Spraw Populacji w Bukareszcie oraz omówienie instrukcji Kongregacji Nauki Wiary *De abortu procurato*.

### I. ZAKŁAD TEOLOGII PRAKTYCZNEJ AKADEMII TEOLOGII KATOLICKIEJ W WARSZAWIE

Komunikat, o Zakładzie Teologii Praktycznej dotyczy instytucji nowej, co należy podkreślić ze względu na to, że Wydział Teologiczny ATK od dawna w swej strukturze uwzględnia kierunek praktyczny, z szeregiem dyscyplin i specjalizacji (jak np. kierunek biblijno-pastoralny, katechetyka, homiletyka, liturgika, socjologia religii, misjologia).

Nowa instytucja (Zakład Teologii Praktycznej) miała, w pierwotnym zamiarze, stanowić Instytut Teologii Praktycznej, który obejmowałby całość kierunku praktycznego. Projekt takiego instytutu został, przy ofiarnym współudziale pracowników naukowych kierunku praktycznego, szczegółowo opracowany i nie jest bynajmniej propozycją zaniechaną. Od strony teologicznej zagadnienie zostało obszernie opracowane w podwójnym zeszycie „Ateneum Kapłańskiego” pt. *Teologia jest praktyczna* (zeszyty 390 i 391, rok 1974). Od strony organizacyjnej (również przygotowanej) sprawa czeka na realizację. Jej szanse rysują się pozytywnie.

Natomiast już został właśnie powołany do życia Zakład Teologii Praktycznej. Wiadomo o tym również z komunikatu ze 148 Konferencji Plenarnej

---

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest bp Kazimierz Majdański, Warszawa—Włocławek.

Episkopatu Polski (odbytej w Warszawie 26—27 VI 1975), który w p. 9 mówi: „Konferencja Plenarna wysłuchała informacji biskupa Kazimierza Majdańskiego na temat Zakładu Teologii Praktycznej w Akademii Teologii Katolickiej. Ta nowa instytucja naukowa, powołana do życia z dniem 29 kwietnia 75 r., zajmie się głównie podstawami naukowymi duszpasterstwa rodzin”.

Dokument, który powołał do życia Zakład Teologii Praktycznej, ma brzmienie następujące:

**ZARZĄDZENIE NR 29/OZG**  
**MINISTRA NAUKI, SZKOLNICTWA WYŻSZEGO I TECHNIKI**  
z dnia 29 kwietnia 1975 r.

w sprawie zmian organizacyjnych w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Na podstawie art. 7 ustawy z dnia 5 listopada 1958 r. o szkolnictwie wyższym (Dz.U. z 1973 r. nr 32, poz. 191) zarządza się, co następuje:

§ 1

W strukturze organizacyjnej Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, określonej zarządzeniem Ministra Szkolnictwa Wyższego z dnia 14 października 1954 r. w sprawie wydziałów i katedr w Akademii Teologicznej w Warszawie (Dz. Urz. MSzWiCKK z 1954 r. nr 15, poz. 98 i nr 161, poz. 110, z 1957 r., nr 5, poz. 23, Dz. Urz. MSzW z 1963 r. nr 7, poz. 54) wprowadza się następującą zmianę:

— tworzy się, w ramach Wydziału Teologicznego, Zakład Teologii Praktycznej.

§ 2

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania.

**MINISTER**  
(—) S. Kaliski

O fakcie stworzonym przez cytowany wyżej dokument zostali powiadomieni wszyscy ordynariusze diecezji polskich pismem rektora ATK z 7 V 1975, przekazanym w dniu 10 V 1975 przez Sekretarza Episkopatu. W nieco późniejszym terminie wysłano zawiadomienia do wyższych przełożonych zakonów męskich i żeńskich.

Dodajmy krótki komentarz do cytowanego zarządzenia ministra:

a) dokument mówi o „zmianach organizacyjnych w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie”;

b) z dokumentu wynika, że „w strukturze organizacyjnej ATK w Warszawie” od czasu jej powstania zmiany zachodziły zaledwie dwukrotnie: w 1957 i w 1963 r.;

c) dokument nie przewiduje żadnej *vacatio legis* („zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania”).

Są to argumenty na rzecz uznania ważności i pilności sprawy.

O jaką sprawę w gruncie rzeczy chodziło?

Petycja, na którą odpowiedzią jest zarządzenie, podkreślała wyraźnie, iż głównym celem zakładu będzie, jak to podjął komunikat episkopatu, „zajęcie się głównie naukowymi podstawami duszpasterstwa rodzin”.

W tym celu zakład obejmie następujące 4 pracownie:

1° Teologii małżeństwa i rodziny — z teologią praktyczną fundamentalną i z teologią praktyczną małżeństwa i rodziny oraz z teologią znaków czasów włącznie.

2° Higieny psychicznej — łącznie z zagadnieniami pedagogiki.

3° Biomedycznych aspektów rozwoju człowieka, z higieną rozrodu ludzkiego i seksuologią włącznie. Dodajmy, że biomedyczne aspekty rozwoju człowieka pozostają w związku z coraz bardziej widoczną i palącą potrzebą zdrowotnego wychowania społeczeństwa. W tym właśnie sensie pracownia ta ma stanowić konieczny element realizacji programu dydaktyczno-badawczego zakładu.

4° Zagadnień socjologiczno-ekonomicznych — w zakresie problematyki rodzinnej, z demografią włącznie.

Każda z pracowni posiada własnego kierownika, koordynującego pracę poszczególnych zespołów naukowych danej pracowni.

Od czasu powołania zakładu do życia pracownicy naukowi całego zakładu rozpoczęli harmonijną współpracę, której owocem jest m. in. przygotowany program naukowo-dydaktyczny na rok akademicki 1975/76.

Dostęp do studiów otwarty jest dla wszystkich księży, którzy zechcą spełnić odpowiednie warunki. Przy odpowiedniej ilości zgłoszeń możliwe jest prowadzenie seminarium magisterskiego i doktoranckiego. Uczestnicy punktów konsultacyjnych będą mieli możliwość przygotowywać prace magisterskie w zakresie specjalizacji zakładu. Uczestnicy studiów zaocznych (odbywających się dla księży i zakonnic, a zobowiązujących do przyjazdu na uczelnię raz w miesiącu) mogą również wybrać specjalizację zakładu.

Wyjaśnienia końcowe:

1° „Teologia jest praktyczna i ma to wielorakie konsekwencje. Wśród nich jest także wniosek dotyczący jej zasięgu: teologia nie jest nauką dla wtajemniczonych, mówi o prawdach powszechnie ważnych i dobrze, jeżeli mówi o nich w sposób przystępny; (...) powołanie do jej uprawiania jest tak nieekskluzywne, że na przykład życiorys ogłoszonego ostatnio doktora Kościoła, św. Katarzyny Sieneńskiej, nie wskazuje na żadne wykształcenie formalne, choć wskazuje na wyjątkową zdolność poznawania prawd przy pomocy światła Bożego: *divino luce cognoscibilia*” (por. bp K. Majdański, *Teologia jest praktyczna*, Ateneum Kapłańskie, 82(1974)4 n.).

Krótko mówiąc, nie uważamy, by naukowości sprzyjała efektywna zawiałość, a przeszkadzała prostota.

2° „Zasadniczym pytaniem teologii praktycznej jest pytanie o to, co ma Kościół czynić dziś? (...) Sprawa nie jest nowa. Stwierdza to Sobór ucząc: «Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać w świetle Ewangelii, tak aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania (...)» (KDK n. 4)”.

„(...) Wrażliwość na „znaki czasów” każe w zakresie teologii praktycznej — to jest teologia! — zarezerwować (...) naczelne miejsce dla współczesnej problematyki małżeńskiej i rodzinnej, skoro w konstytucji pastoralnej, wśród licznych spraw, które dziś budzą powszechną troskę, ostatni sobór wylicza na pierwszym miejscu „sprawy małżeństwa i rodziny”, a Paweł VI uczy, że troska o to, „aby życie małżeńskie osiągnęło coraz wyższą ludzką i chrześcijańską doskonałość, jest najważniejszym dziełem i obowiązkiem naszych czasów” (enc. *Humanae vitae*, n. 30)” (*tamże*, 6, 12).

Czyż podobnych głosów nie zaczynamy słyszeć także u nas, i to wcale niekoniecznie z ambon. Należy się z tego szczerze cieszyć. Przecież — *omne verum a Spiritu Sancto*.

A ja przeproszam za to, że przedostatnie cytaty były z własnego artykułu, otwierającego zeszyty „Ateneum” pt. *Teologia jest praktyczna*. Ale zeszyty (mówię o zeszytach, nie o artykule!) naprawdę przeczytać warto. Powstały właśnie z okazji prac nad przygotowaniem Instytutu Teologii Praktycznej (zeszyty: 390 i 391).

I jeszcze, z tej okazji, taki charakterystyczny szczegół: trzy ostatnie zeszyty „Ateneum” o duszpasterstwie rodzin (mimo iż to czasopismo o małżeństwie i rodzinie pisało już sporo) zostały dosłownie rozchwywane. Brak już nawet zeszytów archiwalnych.

Wrażliwość na znaki czasów widocznie wśród nas istnieje. To znaczy, że jest, mimo wszystko, w bardzo niełatwej dziedzinie, o której mówimy, miejsce na jakiś uzasadniony optymizm.

*bp Kazimierz Majdański, Warszawa—Włocławek*

## II. PROBLEMY DUSZPASTERSTWA RODZIN

Zanim przejdę do zagadnień, które będę mógł zaledwie naszkicować, chciałbym powiedzieć o powodach, które skłoniły mnie do wizyty w Polsce. Przyczyną pierwszą była nieznamość Polski i pragnienie, by ją poznać. Przyczyną drugą było sprawozdanie, jakie otrzymał z Polski ks. bp Gagnon, przewodniczący Papieskiego Komitetu do Spraw Rodziny. Sprawozdanie dotyczyło oczywiście duszpasterstwa rodzinnego, które mnie bardzo interesuje. I wreszcie przyczyna trzecia, również ważna: Federacja Międzynarodowa Rozwoju Rodziny, której jestem sekretarzem generalnym, przywiązuje dużą wagę do nawiązania możliwie licznych kontaktów z różnymi krajami, zwłaszcza zaś z krajami, z którymi dotąd relacje nasze były nikłe, także ze względu na trudność pokonania bariery językowej: z krajami słowiańskimi i socjalistycznymi Europy i Azji.

### Zainteresowanie duszpasterstwem rodzin

1. W zakresie duszpasterstwa rodzin trudno mi jest w tej chwili wchodzić w szczegóły, zwłaszcza gdy chodzi o teren polski, którego nie znam. Chciałbym raczej naszkicować podstawowe racje, które mnie osobiście pociągnęły do zainteresowania się tą dziedziną.

Są to, oczywiście, również racje osobiste: podziw i szacunek dla własnego życia rodzinnego. Lecz jednocześnie jest to ciągle rosnące i coraz głębsze przekonanie o tym, że komórka rodzinna jest nie tylko podstawową instytucją w procesie uspołeczniania każdego z nas, lecz więcej jeszcze — pełni podstawową rolę w kształtowaniu naszych zachowań, głębi naszej osobowości. Wiedza współczesna mówi o tym, do jakiego stopnia jesteśmy odbiciem naszej rodziny. A w warunkach współczesnych, które, jak mnie informowano, w Polsce podobne są do kanadyjskich (mowa jest zwłaszcza o prowincji Québec), zachodzi szybkie, jeśli nie wręcz gwałtowne, przejście ze społeczeństwa (a więc i rodziny) wiejskiego na coraz to bardziej miejskie, z wszystkimi tego następstwami. Te szybkie współczesne przemiany społeczne mają ogromny wpływ na orientację życiową ludzi, na ich sposób myślenia, oceny wartości, zarówno na płaszczyźnie czysto ludzkiej, jak i w życiu religijnym.

Dodałbym tu pewien aspekt osobisty. Będąc ojcem czterech córek, przebywam w świecie kobiecym, jestem więc wrażliwy na współczesną doniosłość przygotowania nas, rodziców, do tego, że świat robi doświadczenia w sposób niezwykle ryzykowny z tzw. rewolucją seksualną i z rewolucją ról w tej dziedzinie. Wiąże się to właśnie z przeobrażeniami rodziny wiejskiej (praca kobiety w domu i w gospodarstwie, życie małżeńskie ustabilizowane) na rodzinę miejską (małe mieszkania, praca kobiety taka jak mężczyzny). Jesteśmy świadkami tego, jak poprzez świat idzie żądanie nowego określenia roli zachodzącej między mężczyzną a kobietą, między żoną a mężem.

### Przemiany

Chciałem podkreślić ten aspekt zagadnienia, gdyż w moim przekonaniu wymaga to od nas nowego duszpasterstwa, nowej katechezy i integralnej, rozumiejącej socjologiczną ewolucję rodziny, przemiany środowisk. Należałoby dobrze zrozumieć tę ewolucję, jej właściwe dążenia, wyzwalające i rozwijające, nie podkreślając zbyt jednostronnie niektórych aspektów przeciwnych modelowi tradycyjnemu.

Wspomnijmy, na przykład, o autorytaryzmie patriarchalnym, a także o strukturach i formach różnych ról w rodzinie, bardziej dostosowanych do życia wiejskiego niż miejskiego.

Istnieje analogia, która pozwala lepiej zrozumieć kontekst współczesny. Myślmy często, że przemiany w rodzinie, związane z urbanizacją, równają się rozkładowi lub utracie wartości rodzinnych. Otóż przeciwnie, sądzę, że jesteśmy przede wszystkim świadkami ewolucji cywilizacji, która przechodzi z cywilizacji rolniczej do przemysłowej i poprzemysłowej. By lepiej zrozumieć ten kontekst socjologiczny, antropologiczny, a nawet etnologiczny, jest rzeczą interesującą odnieść się do analogicznej rewolucji sprzed ośmiu tysięcy lat, gdy człowiek przeszedł ze społeczeństwa myśliwych i zbieraczy do społeczeństwa rolników. Rodzina przeszła wtedy również przez głębokie wstrząsy. Zresztą zjawisko to wciąż trwa. Gdy rozmawiamy z naszymi przyjaciółmi w Afryce o problemach rodziny afrykańskiej — z jej strukturami, w niektórych plemionach lub regionach, w których panuje patriachat, matriachat, system posagów i poligamia — to stwierdza się na przykład, że plemiona Berberów na północy Sahary stanowią społeczność rolniczą, natomiast południowa Sahara to ciągle jeszcze rejon społeczności myśliwych i zbieraczy. Toteż system poligamii, posagów, autorytaryzmu rodzinnego są mechanizmami społecznymi i ekologicznymi przetargów z plemionami sąsiednimi, całkiem nieprzychylnymi tym systemom.

Przemiany, głęboka ewolucja i rewolucje społeczne, o jakich wspominaliśmy, doprowadziły do przejścia od społeczeństw myśliwych, które były społecznościami równowagi demograficznej populacji zerowych, do populacji, która się zwiększa, zwiększenie to zaś wiązało się z rozwojem rolnictwa i rozwój ten ułatwiało.

Może się to wszystko wydawać odległe od duszpasterstwa rodzin. A jednak pozwala lepiej zrozumieć kontekst, w jakim małżeństwa współczesne żyją, wśród poważnych i skomplikowanych trudności.

Dotychczasowa podróż po Polsce pozwoliła mi odkryć sytuację podobną do naszej: macie jeszcze wiele ludności rolniczej, która — rodzice i ich dzieci — pracują w polu, oraz część ludności zurbanizowanej, żyjącej i pracującej w małych pomieszczeniach. To właśnie „szok maksimum” dwóch systemów oraz wartość dwóch rodzajów społeczności.

### Nauka Kościoła

Co do nauki Kościoła, chciałbym podkreślić cztery sprawy.

1. Dla nas, zaangażowanych w niesienie małżeństwom pomocy w przeżywaniu życia małżeńskiego, a zwłaszcza w przyjmowaniu odpowiedzialności w dziedzinie regulacji urodzeń, nauczanie Kościoła posiada sens profetyczny dla dwóch głównie przyczyn.

Najbardziej, być może, oczywista dla ludzi świeckich jest konfrontacja człowieka z technologią. Niektórym może ta sprawa wydawać się odległą od życia, dla mnie — ginekologa-położnika — jest to rzeczywistość każdego dnia. Należy uznać, że w dziedzinie tak uprawy roli, jak budownictwa, transportu, komunikacji czy nauk biomedycznych, technologia niepomierne wzmogła

władzę człowieka nad naturą, władzę, do której przyjęcia zachęca nas Księga Rodzaju.

Jednakże w dziedzinie biomedycznej coraz bardziej jesteśmy skłonni do użycia tej władzy, by zmienić i kontrolować człowieka, zwłaszcza u początku i na końcu jego życia. Użycie technologii wobec natury jest całkowicie usprawiedliwione, jeżeli chce się na przykład ulżyć w cierpieniu lub pomóc w biedzie. Lecz gdy się chce zastosować technologię, by zmienić (*modifier*) człowieka (zapłodnienie *in vitro*, selekcja genetyczna, eutanazja ludzi starych i kalek), to stosuje się tu taką filozofię człowieka, która sama w sobie jest nie-ludzka. Czy z każdej posiadanej przez nas możliwości powinniśmy uczynić użytek? Co stałoby się wtedy z godnością i wartością człowieka? Przykładem takiego użycia posiadanej siły są zniszczenia atomowe.

A więc odpowiedź dana na pytanie: czy człowiek powinien czynić to wszystko, co czynić umie? — jest odpowiedzią podstawową na płaszczyźnie: technologia a kontrola życia, zarówno w jego początkach, jak i u jego kresu.

Zagadnienie to powinno zainteresować przede wszystkim teologów, zwłaszcza teologów-moralistów.

2. Bliższe może codziennej troski duszpasterza są inne aspekty zagadnienia: znaczenie życia seksualnego. Technologia pozwala rozłączyć (a więc pomniejszyć zakres) stosunek płciowy od prokreacji. Prowadzi to nieuchronnie do seksualizmu-rozrywki, do seksualizmu-eksperymentu, zarówno w kręgu życia rodzinnego, jak i w zakresie różnych filozofii wychowania (z wychowaniem seksualnym w szkołach włącznie), a także w dziedzinie homoseksualizmu itp.

Evangelia, wskazując tu na właściwe wymiary (należy je dobrze odczytać), a także wiążąc prokreację z dialogiem miłości, wnosi tu światło podstawowe.

Sens życia seksualnego jest, zdaniem moim, zagadnieniem podstawowym w duszpasterstwie rodzin — zarówno na płaszczyźnie duszpasterzy, jak i ludzi świeckich oraz zawodowych pracowników poradnictwa. Wynika to z naszych badań i wymiany doświadczeń zdobytych w różnych krajach, m. in. na przykład przez Misjonarki Miłości M. Teresy z Kalkuty i przez katechetki-zakonnice zaangażowane w duszpasterstwo rodzin na Filipinach, a także przez różne ekipy badawcze we Francji. Wydaje się, że synteza tych badań w odniesieniu do życia chrześcijanina — celibatariusza czy człowieka żyjącego w małżeństwie — prowadzonych w świetle Kościoła jest najbardziej obiecująca. Oto jeden z przykładów: we Francji, od 10 lat, grupy poszukujące, także w zakresie biologii, publikują przegląd „Amour et Famille”, w którym są rozważane aspekty katechetyczne, pastoralne i praktyczne, a właśnie ostatni numer, który mam przed sobą, zawiera refleksje na temat: znaczenie dziecka w życiu seksualnym i w miłości (*L'enfant, verité ou au-dela de l'amour*, Amour et Famille, n. 90, ss. 22—32).

To, co powiedziałem, brzmi dość ogólnikowo, ale może zdoła zachęcić (czego gorąco pragnę) do współpracy ze świeckimi, którym bardzo jest potrzebna pomoc duszpasterzy w tego rodzaju poszukiwaniach.

3. Wspomniałem o znaczeniu nauki Kościoła dla całej ważnej dziedziny życia: życia seksualnego. Właśnie to nauczanie, przeżywane na łonie rodziny, mówi o profetycznej roli Kościoła. Dlatego wspominałem na początku o „rewolucji seksualnej”. Znaczy to, że rodzina, w swej ewolucji, jest powołana do dania odpowiedzi na głębokie potrzeby pomocy w rozwoju psychologicznym człowieka i to nie poprzez to, co się mówi, ale poprzez to, jak się żyje i jak się przeżywa także, w tym wypadku, sferę seksualną.

Analogicznie ma się sprawa z wysiłkami katechetycznymi i duszpasterskimi w ogóle. Można wiele nauczać, ale jaki jest tego skutek, jeżeli rodzina żyje innymi wartościami? To się stwierdza przynajmniej w krajach Ameryki, w badaniach nad skutecznością katechezy i duszpasterstwa w ogóle: skuteczność ta zależy od życia religijnego rodziny. To, że rodzice przeżywają swoją

religijność, wspomaga i utwierdza katechezę. Wnosi to ogromnie wiele. Tak też mają się sprawy oceriane z czysto ludzkiego punktu widzenia: w dziedzinie biologicznej, socjologicznej, przekazu wartości, szacunku dla drugiego człowieka, szacunku dla życia w rozwoju, dla życia poczętego. Sposób w jaki rodzina, a zwłaszcza rodzice przeżywają te wartości (wobec swych dzieci), pogłębia katechezę, a nauczanie Kościoła lepiej jest przekazywane, a zwłaszcza lepiej rozumiane.

4. Ale my, małżonkowie, słuchając przekazów nauki Kościoła, często od-  
 czuwamy, że używany jest język legalistyczny, a nie egzystercjalny język  
 rozwoju. Tak jest wobec dzieci, w życiu codziennym, ukazuje się cele, do  
 których usiłuje się je rozwojowo doprowadzić, podobnie na płaszczyźnie dusz-  
 pasterstwa małżeństw powinniśmy mieć cele, ideały, do których dążymy. Tu-  
 taj też dialog duszpasterz — człowiek świecki jest zjawiskiem podstawowym,  
 gdyż małżonkowie, w swym życiu codziennym, mają realizować duszpaster-  
 stwo rozwoju i wzrostu, wraz ze swymi dziećmi — wszędzie i we wszystkim.

Bardzo często, w płaszczyźnie duszpasterskiej (tak przynajmniej w Kana-  
 dzie i w Ameryce Północnej; tutejszej sytuacji nie znam) istnieje tendencja  
 do jakiegoś przeciwnego legalizmu: przedtem było „nie”, teraz jest „tak”;  
 dawniej zakazywano, obecnie daje się pozwolenie.

Tymczasem prawdziwe duszpasterstwo to przecież pomoc w rozwoju. Za-  
 dziwia i gorszy przechodzenie od legalizmu negatywnego do legalizmu pozy-  
 tywnego. Słuszna droga nie znajduje się pewnie ani po jednej, ani po drugiej  
 stronie.

*Claude Lanctôt, Sherbrook (Kanada)*

*tłumaczył i streścił bp Kazimierz Majdański, Warszawa—Włocławek*

### III. DOKUMENTY

Wystąpienia przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej w czasie  
 obrad Światowej Konferencji do Spraw Populacji w Bukareszcie (20—30.VIII.  
 1974 r.) mają charakter tak zasadniczy, a jednocześnie aktualny, że zasługują  
 na dokładną uwagę możliwie szerokiego kręgu zainteresowanych. Publikujemy  
 obie wypowiedzi w kolejności chronologicznej, zachowując tytuły oficjalne  
 obu dokumentów\*.

#### **1. Wypowiedź bp Edwarda Gagnon, przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej na Światową Konferencję do Spraw Populacji**

Odpowiedzialność, jaka spada na obecną konferencję, jest bardzo poważ-  
 na, lecz wszyscy tu zgromadzeni — jesteśmy o tym przeświadczeni — są zde-  
 cydowani, by ją na siebie przyjąć. Uczynimy to z tym głębszym przekona-  
 niem, im bardziej drogę naszego postępowania pozwolimy rozjaśnić nadzieją,  
 płynącą ze świadomości o istniejących trudnościach i z wiary w możliwość  
 ich przewyciężenia. To właśnie w takim duchu — w duchu służby — Stolica  
 Apostolska uczestniczy w tej Konferencji, lojalnie pragnąc wnieść swój wkład,  
 odpowiadający jej naturze i posłannictwu.

Rzadko obrady międzynarodowe zajmowały się problemem ważniejszym  
 niż współczesny problem populacji. Dotykany tu jest zasadniczy i podsta-

\* Tłumaczył z oryginału francuskiego bp K. Majdański. Por. *Ateneum  
 Kapłańskie* 84(1975)201—239, art. pt. *Populacja — problem rodziny ludzkiej*.



wowy stosunek człowieka do człowieka, stosunek witalny, w którym człowiek otrzymuje od drugiego człowieka swoją egzystencję i swoje włączenie do wspólnoty ludzkiej. Wskazania konferencji mogą się odnieść do najbardziej osobistych spraw człowieka i do wykonywania jego najświętszych praw. Ich treść może rzutować na przyszłość pokoleń i społeczeństw, na ich życie, kulturę, strukturę i równowagę.

Wielki niepokój leży u podstaw tej konferencji i Światowego Roku Populacji. Są w nim na pewno i sztuczne elementy, w pierwszym jednak rzędzie opiera się on na realizmie dwóch wielkich problemów ludzkich: zacofaniu — bardzo trudnemu do przezwyciężenia, i wzroście — niezmiernie uciążliwemu do kierowania.

Do tego pierwszego niepokoju dołącza się inny: by strach, zawsze zły doradca, nie spowodował skoncentrowania uwagi raczej na problemach pozornych, niż na głębokich przyczynach i by nie skłaniał raczej do ujęć powierzchownych, niż do rozwiązań wypróbowanych i w pełni humanitarnych. Przecież ośrodkiem problemu jest człowiek, a „człowiek jest naprawdę człowiekiem tylko w tej mierze, w jakiej jest panem swych czynów i sędzią ich wartości; jest sprawcą własnego rozwoju, w harmonii z naturą, jaką otrzymał od Stwórcy, i której możliwości i wymagania dobrowolnie spełnia” (*Populorum progressio*, 34).

Konferencja została poprzedzona wielkim wysiłkiem, włożonym w poszukiwania i w wymianę poglądów, o czym świadczy, oddana do naszej dyspozycji bogata dokumentacja. Zwłaszcza cztery kolokwia stanowiły oryginalną metodę poznania różnorodnych orientacji w zakresie zagadnienia tak delikatnego i kontrowersyjnego. Sekretarz generalny konferencji uzupełnił materiał, organizując kolokwium na temat praw człowieka, a sprawozdanie z niego winno inspirować wszystkie nasze obrady. Atmosfera i perspektywy wypływające z dokumentów pozwalają stwierdzić, że bez tego konferencja byłaby narażona na ograniczenie się do rozważań społeczno-ekonomicznych, bez podjęcia problemów bardziej zasadniczych: wartości i motywacji. Rzeczywistości te o charakterze intelektualnym, moralnym i duchowym, krótko określone w praktyce Narodów Zjednoczonych jako „czynniki kulturowe”, zawierają elementy tak dla naszego tematu podstawowe, jak pragnienie szczęścia, miłość i cena życia.

Niech mi będzie wolno zatrzymać się przez chwilę na tym ostatnim zagadnieniu. Nasze dokumenty rozpatrują cenę życia, w związku z kwestią stanowiącą niedościgły ideał całej społeczności: zwalczania chorób i śmiertelności, oraz obrony wartości życia, przy czym — zgodnie z określeniem użytym w jednej z dyskusji — oznacza to poszukiwanie „życia bogatszego w treść” (E/CONF/60/CBP/4.134). Mimo to i w ogólności i wtedy, kiedy jest mowa o motywacji w dziedzinie prokreacji, nie mówi się ani o znaczeniu, ani o szacunku dla życia, ani o prawach rządzących przebiegiem samej prokreacji.

Dokumentacja ujawnia jakby zawstyżenie, gdy mówi o dzieciach, które według wyrażenia pierwszego Światowego Zgromadzenia do Spraw Zdrowia, „reprezentują całą nadzieję przyszłej ludzkości” (WHA 1, 43). Jeżeli czytaliśmy dokładnie, to w sprawozdaniach podstawowych znajduje się jedna tylko wzmianka o szczęściu zawartym w powoływaniu ich do życia (E/CONF/60/49—85).

Odnosi się nawet wrażenie, że w niektórych twierdzeniach w zakresie relacji przedłużania życia a rozrodczość, zainteresowanie płodnością mierzone jest troską o proporcję zastępczą (dążenie do równowagi między przyrostem naturalnym a śmiertelnością — E/CONF/60/7.17). Czy w gruncie rzeczy nie opowiedziano się za pewnym rodzajem dobrobytu, który nie stanowi pełni szczęścia i za światem, w którym dzieci byłyby zupełnie przytłoczone przez świat dorosłych, o ileż większych, poważniejszych i wyrachowanych.

Czuwajmy nad tym, by nasza konferencja zrozumiała młodych, znużonych jakimś wzorcem ubezpieczenia, nudnej modernizacji i pragnących czegoś lepszego, a na pewno czegoś innego, gotowych do opanowania świata, by go uczynić ludzkim i radosnym.

## 1.

Jest rzeczą zrozumiałą, że delegacja Stolicy Apostolskiej stwierdziła z satysfakcją, iż w przygotowaniach do konferencji i w organizacji jej pracy, szczególnie wiele uwagi poświęcono rodzinie.

Jednakże prawdę mówiąc analiza treści dokumentów budzi refleksje mieszanane. Niekiedy trudno się zorientować, czy rodzina jest brana pod uwagę ze względu na swą własną wartość, czy też chodzi raczej o uzyskanie w niej sprzymierzeńca w prowadzeniu jakiejś polityki. Odnosi się wrażenie, że rodzina widziana jest niemal wyłącznie w jej aspektach społeczno-ekonomicznych. Niewiele uwagi zwrócono na głęboką rzeczywistość, z której rodzina się wywodzi, która uzasadnia jej własną funkcję i która pozwala jej się rozwijać.

Uznanie miejsca rodziny w społeczeństwie i jej praw jest jakby w regresji w porównaniu do jasnych wypowiedzi Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i znacznie nowszej Deklaracji o Postępie i Rozwoju w dziedzinie społecznej (Narody Zjednoczone, 11.XII.1969 r., art. 4). Projekt Planu Akcji Światowej, zamiast po prostu odnieść się do tych zasad, zamienia je na zwykłe zalecenia. Tak czyni w nr 37/a, artykułu 16,3 powszechnej deklaracji: „Rodzina jest naturalnym i podstawowym składnikiem społeczeństwa”, a także w nr 37/c artykułu 16.2, odruszającego się do wolności zgody małżeńskiej.

Natomiast słuszne byłoby przeanalizowanie wewnętrznych więzów powstających w rodzinie, całości spraw, jakie należą do rodziny z jej własnej natury i ze względu na które ma ona prawo „do opieki społeczeństwa” (por. Powszechna Deklaracja, art. 16, 3).

To właśnie rodzina przeżywa tak wiele problemów populacyjnych, w niej rozstrzyga się los dzieciństwa, młodości, a także — częściowo — i wieku trzeciego. Po to, by mogła sprostać tym zadaniom, trzeba jej zapewnić środki materialne, intelektualne i duchowe, konieczne do wielkodusznego pełnienia jej posłannictwa.

## 2.

Od około 25 lat położenie mniej uprzywilejowanych dwóch trzecich ludności świata stało się problemem zasadniczym na wszystkich płaszczyznach rodziny ludzkiej. Początkowo ostrożnie, w odniesieniu tylko do kilku krajów, później coraz ostrzej i coraz powszechniej, powstawało pytanie, czy przyrost naturalny ludności świata, zwłaszcza w krajach znajdujących się na drodze do rozwoju, nie stanowi poważnej przeszkody dla polityki rozwoju. Sam fakt uczestniczenia w tej konferencji zobowiązuje każdego z nas do zajęcia stanowiska w tej sprawie.

W obu podstawowych dokumentach, jakimi w tym względzie rozporządzamy (E/CONF/60/4 i 5), próbowano określić związek pomiędzy przyrostem demograficznym, rozwojem, zasobami naturalnymi i środowiskiem. Na ogół twierdzenia stanowiące wynik sumiennych analiz charakteryzują się umiarem i troską o obiektywizm, co zasługuje na uznanie. Podpisujemy się pod następującym wnioskiem Raportu o Rozwoju: „Gdy się stawia problem populacji i rozwoju, zasadniczą sprawą jest przyznanie, że nie chodzi o zjawiska niezależne. Wzrost demograficzny nie stanowi głównej przyczyny problemów rozwoju. Polityka demograficzna może w poważnej mierze wpłynąć na bardziej racjonalny rozwój, ale nie jest ona w stanie tych problemów rozwiązać” (E/CONF/60, 4, n. 118).

Bierzemy pod uwagę, że ujemne skutki z dużym prawdopodobieństwem związane z przyrostem demograficznym, to stałe poszerzanie się rozpiętości dochodu na głowę mieszkańca w krajach rozwiniętych i w krajach będących na drodze do rozwoju; powolny przyrost produkcji w stosunku do popytu, szczególnie w rolnictwie; znaczne zwiększenie kosztów w niektórych dziedzinach, a zwłaszcza w dziedzinie wychowania.

Natomiast przyznajemy, że jesteśmy rozczarowani perspektywami przedstawionymi w tymże raporcie (E/CONF/60/4). Wydaje się, że istniejący lub zagrażający krajom rozwijającym się brak równowagi, oceniony został tylko funkcją potencjału narodowego, jakby pojęcie międzynarodowej sprawiedliwości społecznej i solidarności narodów traktowane było jako abstrakcja. Oczywiście przyznajemy, że często tak się dzieje, jak gdyby te ideały były jedynie utopią. Jednakże współpraca międzynarodowa i wzajemna pomoc techniczna, od dawna przestały być tylko hipotezami. I jeżeli by posłużyć się słowami Projektu Planu Akcji Światowej, nie potrzebujemy obawiać się powstania „szerokich reform socjalnych i instytucjonalnych, które mogą mieć wpływ na całą społeczność” (E/CONF/60/7, n. 29), to czy nie powinniśmy wciągnąć do naszego bilansu całego potencjału międzynarodowego, w odpowiedzi na „wyzwanie” rzucone światu „przez wzrastającą ilość ludzi wspólnoty narodów, jak i rządom?” — są to słowa papieża Pawła VI skierowane do sekretarza generalnego naszej konferencji. Takie postępowanie oznacza poszanowanie dla chronologicznego i etycznego pierwszeństwa w rozwiązaniach.

Biorąc pod uwagę „inercję demograficzną”, o której często mówią eksperci, i ograniczoną skuteczność, jaką przypisują dotychczas prowadzonym systematycznym kampaniom na rzecz planowania przyrostu naturalnego, konieczne jest nadanie całego znaczenia innej stronie tego zagadnienia. Otóż jeżeli rozwój stanowi sprawę pierwszorzędnej wagi dla zainteresowanych i jeżeli w pewnym znaczeniu, które należy ściśle określić, istnieje odpowiedzialność każdego kraju za ustalenie polityki populacyjnej, to nic nie zostanie dokonane przez narody pozostawione swym własnym wysiłkom. Można tu postawić pytanie: czy osiągną lepsze rezultaty mając mniejszą ilość mieszkańców? Istnieje co do tego zgoda, że należy udostępnić wszystkim narodom te środki postępu, z jakich niektóre narody już korzystają. Jednym z ważnych osiągnięć, jakiego narody mają prawo oczekiwać od naszej konferencji jest więc energiczne wezwanie, poparte odpowiednimi zaleceniami, by wprowadzić na świecie nowy porządek w zakresie rozwoju; na potrzebę tę wskazał Paweł VI w liście skierowanym do Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych z okazji Sesji Specjalnej Zgromadzenia Ogólnego w kwietniu roku ubiegłego. Następstwa obecnego kryzysu ekonomicznego, skłaniają już państwa do podjęcia ponownej, drastycznej rewizji międzynarodowej polityki ekonomicznej i handlowej. Byłoby godne ubolewania, gdyby „kryzys egzystencji”, rzeczywisty problem populacji, nie miał tego samego pobudzającego, a nawet, powiedzielibyśmy, przymuszającego skutku. Marazm, który ogarnia obecnie świat rozwinięty, ostrzega go, że znajduje się na złej drodze. Czy zgodzi się on przyjąć zaproszenie do zapobieżenia obecnej straszliwej „nierówności społecznej” przedstawionej w Raporcie o Rozwoju (*tamże*, nn. 110 do 115) — w życiu poszczególnych jednostek i bardziej jeszcze wstrząsającej — całych narodów? Więcej tu wnosi egoizm bogatych, niż rozrodność biednych.

Problem nabiera ostrości, gdy rozważyć miejsce, jakie w naszych obliczeniach zajmuje ilość zasobów w stosunku do wymagań konsumpcji. Raport o Zasobach i Środowisku (E/CONF/60/5) nie wydaje nam się pod tym względem ani utopijny, ani zbyt pesymistyczny: istnieją możliwości stworzenia nowych zasobów żywnościowych i energetycznych dla populacji znacznie większej, niż ta, którą pozwalają przewidywać najdokładniejsze obliczenia. Czyż zamiast podkreślać tylko wielkość przekazywanej technologii i kapitałów po-

trzebnych do spożytkowania tych zasobów, nie należałoby najpierw określić stopnia braku równowagi spożycia, co nadałoby zupełnie inne znaczenie liczbom, na których oparte są przewidywania? Cytuję tylko jeden przykład wyjęty z dokumentu E/CONF/60/50: „87% energii elektrycznej zużywanej dziś w świecie, pochłaniają kraje bogate, a tylko 13% zostaje dla reszty świata”.

Raport stawia ratarczywe pytania. Czy jest możliwe, jeżeliby nawet nie było niesłuszne, rozwijać w obecnym rytmie zużycie energii elektrycznej przez kraje rozwinięte?... Czy kraje biedne będą w stanie osiągnąć poziom energii, wystarczający do tego, by uniknąć nędzy i biedy? W tym duchu zredagowany został memoriał papieża P a w ł a VI w cytowanym już liście, skierowanym do Waldheim a: „Zwracamy się z apelem do krajów rozwiniętych, by podjęły wielki wysiłek wyrzeczenia się swych własnych, bezpośrednich korzyści i przyjęły nowy styl życia, wykluczający jednocześnie i nadmierną konsumpcję i wygórowane potrzeby, które są często stwarzane sztucznie przez małą grupę społeczną w pogoni za bogactwem. Nie można też zapominać, że styl życia oparty na stale wzrastającym spożyciu, szkodliwie oddziałuje na przyrodę i na środowisko naturalne, a w końcu i na postawę moralną samego człowieka, zwłaszcza zaś młodzieży.”

Prawie trzydzieści lat temu rozplynęła się po Europie nie mająca precedensu fala „ludzi przemieszczonych” (*personnes déplacées*). Stworzyło to szczególną klasę ludzi, przed którymi wszelka przyszłość zdawała się być zamknięta, razem z możliwością przyjęcia ze strony nowej wspólnoty narodowej. Twardy to był problem, wojenna pozostałość, na temat której jeden z autorów gorącej odezwy rzucił słowa: „ludzie zbyt liczni”. Współczesne problemy demograficzne obejmują nie tylko takie zagadnienia, lecz czy możemy stworzyć wrażenie, że istnieją „ludzie zbyt liczni” wobec faktu zagarnięcia zasobów i spożywania ich przez niewielką liczbę ludzi?

### 3.

W trosce o skupienie uwagi przy pomocy dokładnego tekstu oraz o uniknięcie tego by piętnastodniowa praca nie przyniosła konkretnych osiągnięć, Sekretarz generalny konferencji przedłożył nam Projekt Planu Akcji Światowej (E/CONF/60). Wstęp do tego dokumentu wskazuje, czym ten plan chce być: chodzi w nim o porównanie spraw populacji z ustalonymi przez różne instancje międzynarodowe planami w innych dziedzinach, w ramach „drugiego dziesięciolecia rozwoju”. W tym celu plan chce „wyrażnego przekształcenia zmian demograficznych (n. 1). Czy to jest całość polityki populacyjnej, czy też tylko jej część? W naszym rozumieniu autentyczna polityka populacyjna dąży do ustalenia sprawiedliwego podziału zasobów i przestrzeni; do wkładu ludzi różnych grup i kategorii wieku w życie narodowe i międzynarodowe — dziś i jutro; do odpowiedzialności i zobowiązań państw i wspólnoty światowej wobec populacji istniejących i mających nadejść. W tych właśnie ramach mieszczą się rozważania na temat zmian demograficznych, ich konsekwencji i ewentualnych postanowień, które należy podjąć.

Perspektywy Projektu Planu Akcji Światowej nie są tak szerokie. Czy nie to właśnie jest przyczyną jego braków? Oczywiście można w nim znaleźć doskonale stwierdzenie na temat walki z chorobami i śmiertelnością, na temat nauki i badań, zwłaszcza zaś na temat migracji. Są to zagadnienia, w których stopniowo zarysowuje się możliwość porozumienia. Delegacja nasza pragnie, by problem migracji był rozpatrywany z taką uwagą, na jaką zasługuje. Rozdziały planu odnoszące się do tego zagadnienia, są w znacznej mierze inspirowane Rozprawą o Prawach Człowieka, zawierającą gruntowne informacje i bardzo kompetentne sugestie. Główna troska projektu odnosi się do możliwie najszybszego zmniejszenia wskaźnika przyrostu naturalnego, mnożąc zastrzeżenia, jakie budzi zasada suwerenności państwa.

Wielokrotnie, a ostatnio w memoriale Ojca św. do panów Carrillo F l o-

res i Salas oraz w interwencji naszej delegacji w czasie konsultacji w Genewie, Stolica Apostolska oświadczyła, że podziela troskę wywołaną aktualnymi problemami populacyjnymi, nie uważa jednak, by podejmowane działania mogły być kierowane przez uwagę skupioną zbyt wyłącznie na badaniu jednego spośród czynników (*variables*) demograficznych. Pod tym względem projekt planu wydaje nam się jednostronny. Wyjaśnimy to szczegółowiej na terenie kompetentnej grupy roboczej, lecz już teraz musimy zgłosić bardzo poważne zastrzeżenia, jakie wywołałoby wprowadzenie środków pośrednich i bezpośrednich w celu nagłego zmniejszenia liczbowego wskaźnika przyrostu naturalnego. Delegacja Stolicy Apostolskiej powiedziała już w Genewie: „Obawiamy się, żeby wyłączne skoncentrowanie się na przyroście demograficznym — tak, że z tego zagadnienia czyni się uprzywilejowany przedmiot kampanii na rzecz rozwoju i postępu i tak, że przeznaczają się olbrzymie środki na rozwiązanie tego jednego problemu — nie zachwiało równowagi perspektyw i by nie przygotowało ludzkości nowych frustracji.” Projekt powinien być przykładem precyzji w określeniu kompetencji państwa w odniesieniu do pierwszej zasady wolności wyboru małżonków (por. E/CONF/60/CPB 10, n. 52). Zasada ta jest stale powtarzana w projekcie, ale jedynie w sensie prawa do „ograniczenia urodzeń.” W intencji tych, którzy pierwsi wpisali tę zasadę do tekstów międzynarodowych chodziło przede wszystkim o ochronę wolności małżonków wobec niedyskretnej polityki zmniejszenia płodności (AMS 18, 49 i Zgromadzenie Ogólne 2211/XXI).

Wielu zdaje się sądzić, że „modernizacja” zapewnia w tej sprawie są całkowicie zdrowy, to znaczy — ograniczający. Tymczasem należy dążyć do opanowania siebie i do jak najdoskonalszego poczucia odpowiedzialności. Jesteśmy przeświadczeni, że zdrowy postęp temu sprzyja, choć liczne doświadczenia wskazują, że gorzej sytuowani, a nawet biedni, często przewyższają pod tym względem ludzi bogatych. Jest pewne, że wychowanie i kształtowanie takich postaw zdecydowanie przekracza perspektywy społeczno-ekonomiczne i kompetencje samego państwa.

Wreszcie nie możemy nie powiedzieć, że fragmenty planu, dotyczące antykoncepcji i środków antykoncepcyjnych, są dla nas nie do przyjęcia. Nie do przyjęcia co do środków antykoncepcyjnych, co do których Kościół katolicki wypowiedział się i uważa za swój obowiązek utrzymać i wyraźnie potwierdzić swoją naukę. Nie do przyjęcia także dlatego, że nie mamy żadnej gwarancji, iż nie powoływano by się na ten tytuł argumentując na rzecz dopuszczenia przerywania ciąży lub jego legalizacji. Wątpliwości wyrażone na ten temat w czasie Debaty o Prawach Człowieka (E/CONF/60/60/CPB/4, 24 nn. 76—82), nie przyczyniły się do uspokojenia naszych obaw.

Takie są zasadnicze pozycje, jakie Delegacja Stolicy Apostolskiej ma do przedstawienia na obecnej konferencji. Dołożymy starań, by w czasie prac w komisjach lepiej je wyjaśnić i sprecyzować. Będziemy przede wszystkim starali się wnieść na obrady ducha pełnej współpracy z naszymi kolegami. Pozostajemy przeświadczeni, że może tu zostać dokonana bardzo konstruktywna praca i że będzie ona o tyle lepsza, o ile nie będzie podważania stałości zasad i uchylania się od wielkodusznego zaangażowania. Oby Bóg, od którego wszelkie ojcostwo bierze swoje imię, raczył nam pomóc.

## **2. Oświadczenie przewodniczącego delegacji Stolicy Apostolskiej na zakończenie Światowej Konferencji do Spraw Populacji**

Tekst Planu Akcji Światowej, przedłożony do aprobaty konferencji, wykazuje istotne ulepszenie projektu przekazanego delegatom na początku naszych prac. Jest to wynik wyjątkowego wysiłku, którego jakość częściowo sprostała trudnościom proceduralnym i ograniczeniom czasowym, z jakimi się

spotkaliśmy. Redakcja końcowa musiała się dokonać dając tekst pełen implikacji politycznych i etycznych, dotyczących życia społecznego narodów i prywatnego życia rodzin oraz poszczególnych jednostek. Niektóre poprawki, na które się zgodzono, stanowią poważne wyjaśnienie sytuacji. Chodzi przede wszystkim o stwierdzenie, że problem populacji może być rozpatrywany tylko w perspektywie szerszej i zdecydowanie priorytetowej całości działań odnoszących się do integralnego rozwoju człowieka. Dochodzi do tego podkreślenie faktu, że działania, zmierzające do postępu, wymagają wprowadzenia nowego porządku społeczno-ekonomicznego, w duchu sprawiedliwości międzynarodowej i wprowadzenia światowej równowagi konsumpcji.

Delegacja Stolicy Apostolskiej nie przestawała przez cały czas trwania konferencji bronić tych tez i wyraża uznanie delegatom, których inicjatywa pozwoliła tym tezom tak jasno się ukazać w tekście planu. Oby jego wykonawcy zawsze się nimi kierowali!

Prawdę mówiąc załujemy, że w tym nowym ujęciu plan pozostał w sprawach istotnych raczej w płaszczyźnie polityki demograficznej, nie ogarniając horyzontów prawdziwej polityki populacyjnej. Wypowiedzieliśmy się na ten temat w naszej interwencji podczas debaty generalnej. Takie ujęcie pozwoliłoby uniknąć nieproporcjonalnie mocnego akcentowania jednego z wielu zagadnień demograficznych. Pozwoliłoby także właściwie ocenić zamieszczone w niektórych rozdziałach, referencje do twierdzeń i hipotez, w stylu — naszym zdaniem — zbyt kategorycznym, jak na tego rodzaju dokument.

Jeżeli Delegacja Stolicy Apostolskiej wyraża swoje zadowolenie z nowej orientacji Planu Akcji Światowej, to jednocześnie jest bardzo zaniepokojona umieszczonymi w tym planie innymi punktami, co do których nie ukrywała nigdy swego zdania: rodzina, poszanowanie życia, uciekanie się do wszelkich sposobów ograniczających urodzenia. Chętnie tu przypominamy, że w czasie — prowadzonych w najlepszym duchu — negocjacji, uczyniono poważny wysiłek, by wyjść na spotkanie naszych dezyderatów. I właśnie w trosce o pełną lojalność we współpracy z naszymi kolegami sprecyzowaliśmy jasno poprawki, określające nasze pozycje. Szliśmy tak daleko, jak daleko porozumienie było możliwe; Dostrzegliśmy także momenty, w których nasze propozycje nie uzyskiwały aprobaty ze strony licznych delegatów. Poza tym wnioski i sformułowania zatrzzymane z tekstu oryginalnego, naniesione w toku obrad poprawki, wyniki niektórych głosowań — tworzą w zasadniczych dziedzinach niejasności, jakim nasza delegacja nie może udzielić poparcia. Każdy przyzna, że chodzi tutaj o sprawy, co do których sam charakter Stolicy Apostolskiej wyklucza wszelki jej kompromis. Jest ona winna tę wierność Temu, od którego otrzymała swą misję. Jest też do tej wierności zobowiązana wobec całej wspólnoty ludzkiej, której niesie swoje nauczanie w duchu braterskiej służby.

W tych warunkach delegacja nasza widzi się zobowiązana nie wyrażać zgody na przyjęcie Planu Akcji Światowej tej konferencji. Po dwóch tygodniach ożywionej współpracy inna formuła zgody — przyjęcie z zastrzeżeniami — mogłaby w oczach wielu, uchodzić za bardziej odpowiednią. Nie możemy jednak wyrazić i takiej warunkowej zgody. Państwa — z tytułu przyznanego im prawa określenia z pełną suwerennością swej narodowej polityki populacyjnej — będą się bronić przed tym, co zostało zawarte w planie, a co, według nich, jest nie do przyjęcia. Od Stolicy Apostolskiej oczekiwana jest postawa zasadnicza. Wiadomo też, że odwoływanie się do rozróżnień między tym, co zostało lub nie zostało przyjęte nie ma żadnego znaczenia dla tych, którzy przyjmują określoną doktrynę, lub pytają o zdanie. Stwierdzamy, że pozostawienie niejasności, wprowadzenie nieszczyśliwych sformułowań, a także pominięcie pewnych zasadniczych elementów, jest zdolne wywołać zbyt wiele fałszywych interpretacji i złych skutków, byśmy mogli przyjąć plan jako całość, która takie treści zawiera i mogłaby logicznie jej inspirować.

W tych warunkach, nie umniejszając wartości pewnych zdobyczy planu,

raz jeszcze delegacja Stolicy Apostolskiej oświadcza, że nie uczestniczy w wyrażeniu zgody i prosi, by tekst jej oświadczenia został umieszczony w raporcie z konferencji.

#### IV. „DECLARATIO DE ABORTU PROCURATO”

„L'Osservatore Romano” z 25—26 listopada 1974 r. opublikowało łaciński tekst dokumentu Kongregacji Nauki Wiary o przerywaniu ciąży. Ukazał się on jednocześnie w oddzielnej 22-stronicowej broszurze nakładem drukarni watykańskiej jako wydanie *Sacrae Congregationis pro Doctrina Fidei* z tytułem *Declaratio de abortu procurato*. „Acta Apostolicae Sedis” podały tekst oficjalny — 66(1974)730—747. Deklaracja rozpoczyna się od słów *Quaestio de abortu procurato* i nosi datę 18 listopada 1974.

Dokument składa się z sześciu części. Po wstępie (*Proemium* I, 1—4), w trzech stosunkowo obszernych paragrafach przypomina naukę Kościoła na temat wartości życia ludzkiego z zaakcentowaniem okresu jego formowania się w łonie matki (*Doctrina fidei exponitur* II, 5—7). Trzecia część zawiera racje rozumowe przemawiające na rzecz nienaruszalności życia człowieka począwszy od momentu poczęcia (*Adiunguntur argumenta rationis lumine comparata* III, 8—13). W dalszym ciągu deklaracja rozpatruje częściej spotykane stanowiska w przedmiocie *abortus*, niezgodne z nauką Kościoła i przeciwstawiane jej w formie zarzutów (*Respondetur nonnullis obiectionibus* IV, 14—18). W przedostatniej części (*Vita moralis et lex civilis* V, 19—23) powracają kwestie, które znalazły się w punkcie wyjścia dokumentu celem wykazania niekonsekwencji, jakie towarzyszą projektom zalegalizowania tego czynu. W końcowej partii (*Conclusio* VI, 24—27) wybijają się akcenty praktyczne z zakresu obowiązków duszpasterskich i zadań społecznych wobec problemu, który domaga się podjęcia działań wspólnych i kompleksowych.

Wprowadzenie do deklaracji prezentuje stanowiska zajmowane obecnie w kwestii świadomego przerywania ciąży. Cechą charakterystyczną pierwszego obrazu jest zestawienie zagadnienia *abortus* z kwestią prawną. Tym właśnie akcentem wstęp się rozpoczyna, a oba pierwsze paragrafy są tylko rozwinięciem zdania: „Problem przerywania ciąży wraz z kwestią ewentualnej legalizacji tego czynu stały się niemalże wszędzie przedmiotem bardzo zaangażowanych dyskusji”. W ten sposób ukazuje się, że zagadnienie, które nie jest bynajmniej nowe, zyskało obecnie nowy wymiar — ogólnych dążeń do legalizacji *abortus* i tym samym przybrało na znaczeniu.

Dwa dalsze paragrafy sięgają do stanowisk, jakie w stosunku do omówionych wcześniej dążeń zajęli liczni chrześcijanie świeccy, biskupi, a jakie w tej chwili zajmuje Kongregacja Nauki Wiary. Informują o nierzadkiej wrażliwości na chrześcijański ideał życia u tych, którzy z różnego tytułu (powołania, pełnionych stanowisk) wrażliwością tą powinni się odznaczać. Poważną rolę w spełnionym dziele przypisuje się biskupom działającym kolegialnie w ramach konferencji czy też we własnym imieniu. Szczytowym punktem tego fragmentu jest trzeci człon ciągu myślowego — stanowisko kongregacji. Stwierdza się, że deklaracja nie wnosi żadnych zmian do dotychczasowej pozycji Kościoła względem nienaruszalności życia nienarodzonych. Przypominając jednak istotne punkty znanej nauki, czyni to w wyrażnie zaznaczonym związku z ogólnym nauczaniem biskupów, by je potwierdzić autorytetem przynależnym Stolicy Apostolskiej.

Struktura części drugiej kojarzy się z klasyczną, trójczłonową argumentacją tez dogmatycznych — *ex Scriptura, ex Traditione, ex Magisterio Ecclesiae*. Tym bardziej, że po niej następuje część odpowiadająca dowodowi *ex ratione*, który stanowił nieodłączny aneks do podstawowego postępowania. Faktyczne założenia deklaracji nie zbiegają się w pełni z tymi przypuszcze-

niami. Owszem, chce się tu wykazać nienaruszalność życia ludzkiego, lecz na innej drodze. Kongregacja korzysta tu z argumentu z jednomyślności nauczania. Ukazuje, jak w przebiegu historii myśl chrześcijańska, wyrażana głosami ojców Kościoła, teologów późniejszego okresu i papieży pozostawała zgodna w interpretowaniu danych Objawienia na temat sakralnej wartości życia ludzkiego, podkreślając obowiązek jego ochrony od chwili poczęcia.

W oparciu o powszechną wartość fundamentalnych wymagań rozumu ludzkiego trzecia część deklaracji wskazuje na ogólną, nie zawężoną do pewnych tylko osób, obowiązywalność normy dotyczącej nienaruszalności życia człowieka. Dwojaki jest więc przedmiot tej części: udowodnienie przede wszystkim, że niezależnie od specyficznie chrześcijańskich podstaw zakazu *abortus*, istnieją po temu nie mniej silne podstawy rozumowe. Ponadto — wyeksponowanie zakresu podmiotów normy (wszyscy ludzie). Założenia te wyraża pierwsze zdanie rozdziału w postaci następującej tezy: „Poszanowanie życia ludzkiego nie obowiązuje wyłącznie tylko chrześcijan, gdyż i sam rozum wymaga się tego, kiedy zgłębia istotę i powinno kształty osoby”. Dalszy ciąg rozdziału wypełnia *demonstratio thesis*. Płaszczyznę wyjściową stanowi analiza osoby — istoty autonomicznej, lecz współzależnej w rozwoju od relacji z innymi osobami oraz od środowiska społecznego. Na tym tle autorzy dokumentu przeprowadzają szczegółową refleksję nad właściwościami osoby i jej zadaniami, jej miejscem w życiu społecznym oraz nad prawami, jakie jej przysługują, z wyróżnieniem niezbywalnego prawa do życia. Rozdział kończy się dodatkłem na temat zbieżności postulatów filozoficznych z osiągnięciami genetyki, przy pełnym zachowaniu własnych kompetencji obu dyscyplin.

Konkluzja należna poprzedniemu rozdziałowi służy za wstęp do następnej, czwartej części dokumentu, w której analizuje się argumentację stanowisk na rzecz zmodyfikowania zakazu *abortus*. Jest to ze strony redaktorów tekstu zabieg formalny, który ma na celu przypomnienie w pierwszym zdaniu nowego rozdziału ustalonych wcześniej nieprzekraczalnych granic rozumowania. Konkluzja-teza brzmi: „Tak więc prawo Boże jak i rozum ludzki wykluczają możliwość jakichkolwiek uprawnień do pozbawiania życia człowieka, który jest niewinny”. Pięć stanowisk przychylnych przerywaniu ciąży, lecz różnorako motywowanych, znajduje tu krytyczne omówienie: w związku z niebezpieczeństwem dla życia matki, w imię ideału emancypacji kobiety, wolności w życiu seksualnym i konieczności regulacji poczęć. Należy podkreślić, że choć nie otrzymują one aprobaty, to jednak deklaracja uznaje ich wartość wewnętrzną. Nie przyznaje im natomiast żądanego miejsca w hierarchii dóbr, tj. w stopniu przewyższającym wartość życia.

Piąty rozdział dotyczy prawnego aspektu *abortus*, tzn. kwestii, która znalazła się u źródła deklaracji. W skład rozdziału wchodzi pięć paragrafów. Pierwszy z nich charakteryzuje obecną dyskusję wokół projektów modyfikacji ustaw zakazujących przerywania ciąży, a więc rozwija myśli zasygnalizowane we wstępie. W następnym paragrafie analizuje się przewidywane skutki legalizacji *abortus*, by w łączności z zamieszczonymi tu uwagami nakreślić granice kompetencji prawa. Kolejny punkt dotyczy konfliktów sumienia, jakie rodzą się w następstwie spięcia między chrześcijańską normą postępowania a przepisami kodeksów prawnych. Ostatni wreszcie punkt wskazuje na możliwość pozytywnego wkładu prawa w tworzenie warunków społecznych przychylnych dla życia.

Zakończenie deklaracji pełni funkcje części praktycznej, często spotykanej w dokumentach kościelnych. Centralna myśl konkluzji mieści się w następującym zdaniu: „Nigdy nie można zaaprobować przerywania ciąży, jednak przede wszystkim należy zwalczać jego przyczyny”. W krótkich tylko zwrotach przywodzi się uprzednie ustalenia doktrynalne, by zatrzymać się nad drogami ich realizacji. Nie konkretyzuje się jednak nadmiernie zadań, co daje większe możliwości rozwinięcia twórczej inicjatywy poszczególnych wspólnot. Niemniej ukazane są podstawowe kierunki koniecznych zaanga-



żowań — w dziedzinie życia społecznego, prawa, obyczajów, pomocy materialnej i duchowej dla rodzin, w dziedzinie medycyny i w ogólnej płaszczyźnie formacji ideowej, zwłaszcza w przedmiocie chrześcijańskiej koncepcji życia, cierpienia i ofiary.

Pierwszorzędny sens tej krótkiej stosunkowo części praktycznej polega na ukazaniu problemu *abortus* jako wyznacznika wspólnych zadań, w których miłość chrześcijańska ma wielce podatny teren do spełniania się. W każdym razie, wskutek faktycznego nasilenia problemu, na tym właśnie terenie, wśród innych, autentyzm naszej wspólnej miłości poddany będzie próbie.

*ks. Tadeusz Sikorski, Warszawa—Łódź*